

# U-jazdowski Bajka do działania

hyslom

*Itte kaette.*

*Tam i z powrotem*

Kto wie, może przypomniałem im ich utraconą górę? Mimo że jestem naprawdę ciężki, (ważę ze 200 kilogramów!), postanowili mnie poruszyć. Choć we trzech ważą ledwie tyle co ja, dali radę mnie podnieść, przesunąć i toczyć.

I tak się zaczęła nasza przygoda. To była prawdziwa zabawa! Spodobało mi się, że mam nowych przyjaciół, którzy poświęcają mi tyle czasu i dzięki którym poznaję różnych ludzi i miejsca. Ktoś kiedyś porównał mnie do kuli śniegowej, bo po drodze zbierałem różne ludzkie historie i mimo że nie robiłem się z biegiem czasu większy, to na pewno bogatszy o doświadczenia i wspomnienia.



## Poznaj niesamowitą historię, która wydarzyła się naprawdę...

Pochodzę z rzeki Kamogawa, w Kioto, w Japonii. Mam na imię Kam. To trzy pierwsze litery słowa „kamień”, ale i nazwy rzeki, w której przez lata mieszkałem.

Lubiłem swoje życie, cieszyłem się z każdego dnia, ale czasami nudziło mi się i czułem się trochę samotny. Pewnego dnia trzech sympatycznych przyjaciół: Itaru Kato, Fuminori Hoshino i Yuu Yoshida pojawiło się nad moją rzeką. Razem nazywali się hyslom i robili różne szalone rzeczy. Opowiedzieli mi o swojej ulubionej górze pod Osaką, która nagle zaczęła znikać i zmieniać się w plac budowy, a później w wielkie osiedla mieszkaniowe. Postanowili chodzić tam i bawić się w różne gry, żeby zapamiętać każdą zmianę otoczenia.



KAM



Byłem wdzięczny chłopakom, że zawsze odkładają mnie na miejsce, bo choć lubię jeździć z nimi do odległych miast, to jestem przywiązany do swojej rzeki i zawsze o niej pamiętam.

Któregoś dnia zawieźli mnie do parku w stolicy Japonii, Tokio. Mielśmy tam zostać na dłużej, ale spotkaliśmy Richarda, który niespecjalnie mnie polubił. Powiedział nawet, że nienawidzi kamieni. Zupełnie nie rozumiem dlaczego. Moi przyjaciele zbudowali wtedy dla mnie specjalny wózek, żeby łatwiej było im mnie przemieszczać.

I kiedy wszystko układało się już tak dobrze, nadeszła okropna noc z ogromną ulewą. Rwący nurt rzeki porwał mnie, uderzyłem mocno o dno, poturbowałem się, a potem turlałem się i toczyłem bardzo długo, i ocknąłem w zupełnie innym miejscu. To była Europa! A dokładniej Dania. Konkretnie – Kopenhaga! Do dzisiaj nie mam pojęcia, jak tam dotarłem.

Moi przyjaciele opowiadali mi później, że długo szukali mnie w rzece, że ciągnęli pusty wózek i wyobrażali sobie, że wciąż z nimi jestem, tęsknili za moją obecnością. Chyba dość często w życiu jest tak, że doceniamy coś dużo bardziej, kiedy już to stracimy.

W Kopenhadze poznałem nowych znajomych, zaopiekował się mną artysta Yukawa-Nakayasu. Pewnego dnia na wystawie sztuki zobaczyłem stojący w rogu sali mój wózek! Chwilę później pojawili się Yuu, Itaru i Fuminori – moi trzech hyslomowi przyjaciele! Na początku nie wierzyli, że to ja, ja zresztą też nie mogłem uwierzyć, że los znowu postawił ich na mojej drodze w zupełnie innym miejscu na świecie. Co za przypadek! Ale szczęście!







Wtedy zaczęły się nasze kolejne przygody. Zabrali mnie do Polski, gdzie spłynęliśmy razem 500 km wąską rzeką, która nazywa się Wisła, aż do Gdańska. Poznałem kapitana, który wspólnie z ludźmi z ośrodka wsparcia dla bezdomnych buduje statek „Ojciec Bogusław” (hysłom również mu w tym pomagał) i popłynęliśmy do Kopenhagi, mojego drugiego domu. Żegluga bardzo mi się podobała, ale przyjaciele znieśli to dużo gorzej, bo okazało się, że cierpią na chorobę morską.

Zdecydowanie bardziej podobała im się podróż koleją transsyberyjską. Chociaż noce podczas tygodnia podróży pociągiem z Moskwy do Władywostoku wcale nie były łatwe.

Podróżowaliśmy też samochodem do różnych miast w Polsce – zobaczyłem Poznań, Szczecin, Gryfino i Wrocław. Okazało się, że ekipa hysłom lubi gołębie i opiekuje się nimi. Zbudowali więc gołębnik, który chcieli umieścić na dachu swojej ciężarówki. Po drodze zawsze, kiedy trafialiśmy na gołębnik, pożyczaliśmy gołębie, a później wypuszczaliśmy je, żeby wróciły do swoich właścicieli.



Myślę, że tylko tak szalone chłopaki jak Itaru, Yuu i Fuminori mogły wpaść na pomysł, żeby w podróż zabrać ze sobą tak wielki i ciężki kamień, jakim jestem! Jednak po drodze nikogo to nie dziwiło, mało tego – wszyscy nam pomagali! Kiedyś nawet pewien pan pożyczył nam swojego konia, żeby mnie przewieźć! Podczas wszystkich naszych podróży najważniejsi są ludzie, z którymi jedziemy oraz ci, których poznajemy po drodze i na miejscu. Dzięki nim i tym wspólnym działaniom zawsze czułem się taki... lekki. Jakbym mógł polecieć do chmur! I raz nawet poleciałem... ale to już zupełnie inna historia.

W Warszawie zatrzymaliśmy się na dłużej, bo hysłom miał w tym mieście wystawę prac dokumentujących nasze przygody. Pokazali gliniane rzeźby, które opowiadały o naszych podróżach, portrety różnych osób, które spotkaliśmy po drodze, piasek, w którym tarzali się w Szczecinie, ślady po gołębiach i kartonowe pudełka po przesyłkach z całego świata. Myślę, że przedmioty zbierają w sobie różne opowieści i doświadczenia, stają się rodzajem pamiątnika. Każdy, nieważne, czy jest mały, czy duży, lekki czy ciężki, tani czy drogi, kryje w sobie jakąś historię. Trzeba tylko chcieć ją usłyszeć albo opowiedzieć.

Jednak muszę przyznać, że po kilku latach trochę zmęczyły mnie te nasze wyprawy, dlatego któregoś dnia Itaru, Fuminori i Yuu wspólnie z wielką ekipą przyjaciół umieścili mnie w tajemniczym miejscu – na dziedzińcu Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie, w prawdziwej studni, na głębokości 23 metrów. To dopiero historia! Oglądało to moje powolne opuszczanie do studni i kibicowało nam kilkaset osób. Kiedy już nacieszę się samotnością i odpocznę, to wyjmą mnie ze studni i pokażą wystawę, która zniknie razem z nami.



Wiem, że jeśli uda się na czas dokończyć budowę „Ojca Bogusława”, to moi przyjaciele, mimo choroby morskiej, planują znowu popłynąć ze mną i kapitanem Wisłą do Gdańska, a potem ciężarówką wrócimy do Japonii i zanoszą mnie do mojej rzeki – Kamogawy.

Co mnie czeka dalej? To się okaże! Nie boję się, że znowu coś się zmieni. Wiem, że razem sobie poradzimy. Mimo że jestem zwykłym kamieniem. A może jednak niezwykłym? A może jestem wielką górą? To bez znaczenia. Ważne, że podróżuję z moimi przyjaciółmi tam i z powrotem.

*Itte kaette.*

